Zakochana brzmi jak enamorada - nowy fragment — elawalczak

Od autora: Ela Walczak autorka nowej powieści "Zakochana brzmi jak enamorada", która jest kontynuacją powieści komediowej "Enamorada" / już dostępna na rynku wydawniczym /. Jeśli lubicie humor z książek typu "O, matko" Alejandro Palomasa, to z pewnością "Enamorada" Wam się spodoba.

„Performens”.

Alonzo trzymał ręce w kieszeni, kiedy stanęliśmy na czerwonych światłach, idąc w Warszawie w kierunku teatru na premierę sztuki, którą napisał mój mąż. Ja w czarnej sukience zaprojektowanej przez stylistkę mojej mamy, czyli Malwinę, we fryzurze na styl Audrey Hepburn z filmu „Śniadanie u Tiffaniego” i nasza córka, trzymające rękę na pulsie, żeby w końcu mogło się zmienić na zielone. Zaparkowaliśmy samochód dalej, żeby móc pokazać Malwinie kawałek Nowego Świata. Nic by w tym nie było niezwykłego, gdyby nie to, że po drugiej stronie stanął facet w szarym dresie z kapturem. Uśmiechnął się tajemniczo i czekał razem z nami. Kiedy zapaliło się zielone nie ruszył się z miejsca. Szliśmy w jego kierunku.

- Alonzo Visto, ręce do góry! – usłyszeliśmy za plecami.

- Spokojnie – powiedziałam. – Stańcie i nie oglądajcie się.

- To morderca? – spytała Malwina.

- Nie – odpowiedział Alonzo.

- Ściągnij z ręki zegarek. – Staliśmy tyłem do niego. – A ty kobieto to, co masz na szyi. Mała niech stoi, i nie ogląda się.

Był czerwcowy wieczór, a wokół nas żywej duszy.

- Nie wolisz pieniądze? Mam przy sobie dwieście złotych. Proszę, nie jest zbyt wiele wart.- Alonzo podał mu zegarek wysuwając rękę w tył.

- Naszyjnik! Dwieście złotych wsadź sobie w dupę. Przydadzą się wam. Kluczyki do samochodu, które masz w lewej kieszeni marynarki, też poproszę. Klucz do mieszkania schowaj, może się jeszcze kiedyś spotkamy. I wyskakujcie z telefonów.

Zabrał nam, co mieliśmy cennego przy sobie i pobiegł w stronę teatru. Dlaczego właśnie tam?

- I co teraz? – spytał Alonzo.- Idziemy, czy wracamy z powrotem?

- Nie wiem – zerknęłam na wystawę sklepu, w której za szybą stała postać kobiety, przyglądająca się zdarzeniu.

- Malwina, pokaż tej pani fakolca, za to, że nawet nie raczy wyjść, żeby zapytać, czy wszystko z nami w porządku. – Alonzo ruszył w stronę sklepu ale kobieta opuściła żaluzje, jednak zdążył wyciągnąć w jej kierunku środkowy palec. – Społeczeństwo ma nas gdzieś, a to właśnie dla nich tworzymy, żeby w takich

sytuacjach mogli zasiąść potem spokojnie w domu przed telewizorem, z brakiem wyrzutów sumienia. Z paczką chipsów, butelką piwa, opowiadając o tym, co się tu wydarzyło swojemu mężowi, który z pewnością pochwali jej postawę, oglądając wspólnie serial „Zakochana". Odechciało mi się tej premiery. I na dodatek zatytułowałem swoją pierwszą sztukę „Złodzieje z nowego świata".

- Adela Visto, ręce do góry! – usłyszeliśmy, gapiąc się w stronę szyby wystawowej.

- Jak to, znowu? – zapytałam Alonzo.

- Nie oglądać się za siebie i nie dyskutować. Jestem kolekcjonerem butów, nie zegarków. Dlatego wyskakiwać cała trójka z sandałów.

Posłusznie zdjęliśmy obuwie i podaliśmy panu w zielonym kapturze, nie odwracając głów.

- Macie szczęście, że nie zostawiam was w samych gaciach.

Głos miał inny, więc to nie był ten sam facet. Pobiegł w kierunku teatru. Dlaczego?

- Dlaczego właśnie dziś? – Alonzo otrzepywał stopy z piasku.

- Kolekcjoner butów? Widziałam film o kolekcjonerze martwych ciał, ale nie sandałów. – Podałam Malwinie liść, który leżał na ziemi, żeby otarła nim łzy.

Nawet nie wiedzieliśmy, która godzina.

- Masz te dwie stówy? – spytałam.

- Mam. Miałem je po pierwszym napadzie wsadzić w buty. Dobrze, że tego nie zrobiłem. – Alonzo grzebał w kieszeniach marynarki, kiedy usłyszeliśmy:

- Panie Visto, dwie stówy albo życie.

Nie obejrzeliśmy się, bo mieliśmy naprzeciwko szybę wystawy, w której wyraźnie było widać różowy dres, czapkę z daszkiem w tym samym kolorze i wyciągniętą rękę z pałką.

- Proszę – powiedział Alonzo, podnosząc posłusznie banknot do góry.

Napastnik wziął, potargał mojego męża po hiszpańskich lokach, i pobiegł w kierunku teatru.

- Masz tato kartę? Jakoś musimy wrócić. – Malwina dmuchała zasmarkany nos w liść, który już nie mieścił ilości wydzielin, więc wszystko zostało na jej twarzy.

- Mam, w butonierce. Tylko nie mówcie nikomu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 27.06.2017 10:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.